Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 2. Kraków, dnia 1. lutego 1914. r. Rok VIII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Usunięte przeszkody.

Plan finansowy, od którego rząd uzależnił wejście w życie pragmatyki służbowej dla c. k. funkcyonaryuszów, a z nią materyalne polepszenie ich bytu — został przez obie izby rady państwa prawie jednomyślnie uchwalony.

Padła więc ostatnia zapora, która oddziela wygłodzony stan funkcyonaryuszów państwowych, a zwłaszcza c. k. służbę stałą i prowizoryczną, od kęsa lepszego chleba, bo tylko o chleb codzienny dla siebie i głodnych rodzin walczyli zjednoczeni funkcyonaryusze państwa.

W najbliższych dniach została dokonaną najwyższa sankcya pragmatyki, która jej nadała moc ustawy.

Mimo to nie znikło zaniepokojenie wśród funkcyonaryuszów państwowych niższego i wyższego rzędu — bo — pragmatyka jasną nie jest i otwiera pole do dowolnej interpretacyi i wszelkiego rodzaju nadużyć.

Żaden z urzędników i sług państwowych, którzy muszą się poddać „postanowieniom przejściowym" z powodu przedłużenia w poprzednich rangach czasu, nakazanego nową pragmatyką, nie wie faktycznie, co dostanie, ile lat mu uwzględnią, jaką teraz otrzyma rangę i jaką podwyżkę płacy. Wszyscy oczekują na rozporządzenia, wprowadzające w życie nową ustawę — i na nową asygnatę poborów.

Od tego zależy uspokojenie funkcyonaryuszów państwa — lub wzniecenie wśród nich zarzewia nowych goryczy, jeżeli wprowadzenie pragmatyki nie będzie sprawiedliwe, jeżeli jedni, w tej samej randze, za ten sam czas ogólnej służby państwowej, otrzymają więcej, niż drudzy.

Pragmatyka, której sankcyi funkcyonaryusze państwa doczekali i tak sprawiedliwą nie jest, tworzy bowiem wśród nich podział niesprawiedliwy, nadaje jednym uprzywilejowane, drugim kategoryom poniżające stanowisko, choć między niemi, ze względu na małą różnicę w stopniu wykształcenia, zresztą zrównoważoną ciężarem służby, żadnych uprzewilejowań być nie powinno.

Oby przepisy, wprowadzające w życie nową pragmatykę, przynajmniej w tych separowanych kategoryach nie siały dalszej waśni, lecz sprawiedliwym wymiarem płacy wprowadziły wśród pokrzywdzonych bodaj jakie takie ukojenie.

Uwagi te odnoszą się specyalnie do sług państwowych, których interesów broni nasz organ. Pragniemy, aby wszyscy słudzy państwowi byli zadowoleni z regu-

lacyi płac, aby także słudzy prowizoryczni otrzymali wystarczający kawałek chleba do zaspokojenia głodu i mieli pewność stabilizacyi. Bez spełnienia tych postulatów nie będzie zadowolenia, nie będzie spokoju, ani zachęty do gorliwej pracy. Funkcyonaryusze państwa, zwłaszcza najbiedniejsi, znowu staną na wulkanie!

Żądamy przeto bezwzględnej sprawiedliwości przy wprowadzeniu w życie pragmatyki!

Fatalne następstwa lekkomyślności.

Fakt ujawniony, że w ubiegłym roku towarzystwa okrętowe wywiozły z Austryi 180.000 popisowych, wywołał ogromny popłoch wśród winowajców. Popłoch nie polegał na obawie przed karą, bo handel ludźmi w tej formie nie jest zbrodnią, tylko występkiem, za który wymierza się skromną karę aresztu. U handlarzy ludzkim towarem wywołało popłoch przeświadczenie, iż urwie się złotodajny interes, który niejednego z szumowin społecznych w krótkim czasie uczynił milionerem!

Skonfiskowano!

Funkcyonaryusze państwowi mają wogóle wzniosłe cele do spełnienia. Oni utrzymują w państwie ład i porządek, wymierzają sprawiedliwość, dbają o dobro całego społeczeństwa. Z tych powodów ustawy nadają im szczególną moc prawną, jednającą szacunek u obywateli. To powinno być dla nich zachętą do najuczciwszego spełniania swoich obowiązków.

Jeżeli postępują inaczej, jeżeli popierają korupcyę, lub sami ją szerzą, powinni być od zdrowego organizmu odcięci, bo spustoszenia, które wywołują swoją działalnością, są straszne — podkopują wiarę w sprawiedliwość państwa, a wtedy rozpoczyna się panowanie anarchii, która państwo do ruiny musi doprowadzić.

Oświadczamy się tedy za bezwzględnem ukaraniem tych funkcyonaryuszów państwa, którzy zawinili w eksporcie ludu, wysyłanego masowo na nędzę w zamorskie kraje, aby przez to podnieść zyski emigracyjnych hijen...

Słudzy prowizoryczni, a kasy chorych.

Rząd ubezpiecza c. k. służbę prowizoryczną w kasach chorych na wypadek choroby. Świadczenia rządu z tego tytułu do kas chorych są tak duże, iż za wydawaną na nie kwotę, rząd mógłby urządzić własną kasę chorych, co jest dopuszczalnem według ustawy, a w takim razie zaopatrzenie chorych sług byłoby niewątpliwie lepsze, niż jest obecnie. Rząd zarobiłby nawet grubo na tej operacyi, o czem łatwo może się przekonać, porównując swoje wydatki na rzecz kas chorych z kwotami, wydawanemi przez kasy chorych dla korzystających z nich sług prowizorycznych.

W obecnym stanie rzeczy sługa prowizoryczny nie korzysta z kasy chorych nawet w takim wypadku, gdy jest na prawdę chory, bo wówczas ustają jego pobory służbowe, a natomiast otrzymuje z kasy chorych wsparcie, wynoszące tylko 60% zasiłku od ilości całych koron dziennego zarobku. Więc w czasie, kiedy wydatki wzrastają ponad zwykłą miarę, sługa prowizoryczny musi swoją rodzinę trapić głodem, boć przecie na czas chochroby sługa prowizoryczny nie może udusić 40 procent dzieci, ani ich posłać wysokiemu rządowi do wyżywienia.

Kiedy więc c. k. sługa prowizoryczny bierze wsparcie z kasy chorych, jest to widomym znakiem, iż, chcąc nie chcąc, wybiera się na łono Abrahama, a na tem traci drugi raz skarb państwa, bo żonie i dzieciom po nim musi przyznać stałe zaopatrzenie, zwane łaskawizną i opłacać następcę zmarłego sługi. Tego wydatku z pewnością nie byłoby, gdyby sługa prowizoryczny mógł chorować wtedy, gdy zdrowie może jeszcze uratować. Dla oszczędności tedy, czynionych przez kasy chorych, musi przedwcześnie zabijać siebie, a żonę i dzieci skazywać na nędzę. To przecie więcej znaczy dla rządu i społeczeństwa, niżeli strącenie 40% poborów na czas choroby, nie mówiąc już o barbarzyństwie takiego postępowania...

Kasy chorych, w obecnym stanie rzeczy, są w stosunku do c. k. sług prowizorycznych, raczej instytucyą pogrzebową, niż leczącą, coś na podobieństwo amerykańskich biur, które za pewną opłatą ułatwiają desperatom życiowym, transport do wieczności...

Fatalnie oddziałują kasy chorych na ogół c. k. sług prowizorycznych, lecz najgorzej chyba z pomiędzy nich na prowizoryczną służbę sądową.

Sądowi słudzy prowizoryczni należą do kas chorych od chwili przyjęcia, tj. od przyznania najniższego

stopnia płacy, więc w Krakowieod 2 K 40 h dziennego wynagrodzenia, na prowincyi jeszcze mniej.

Jeżeli więc sługa sądowy prowizoryczny choruje w najniższym stopniu płacy, w takim razie otrzymuje dziennie, zamiast swojej płacy, tylko 60% od 2 K (halerzy się nie uwzględnia) t. j. 1 K 20 h i z tego ma opłacać mieszkanie, opał, światło, utrzymywać całą rodzinę i siebie lepiej odżywiać! Czy takie ubezpieczenie na czas choroby nie jest arcydoskonałym środkiem na dobicie chorego? Niech na to pytanie odpowiedzą ludzie — tylko potwory mogłyby twierdzić, że takim sposobem, można chorego uleczyć.

Później, po latach 5, 10, 15, 20, 25, sługa prowizoryczny w sądownictwie dochodzi do wyższej płacy, 3 K 70 h dziennie, a równocześnie wzrasta jego rodzina. Należałoby tedy przypuszczać że, gdy sługa prowizoryczny zachoruje, mając 3 K 70 h dziennego wynagrodzenia, to otrzyma 60 procent od tej kwoty, więc dziennie 2 K 22 h — t. j. w sam raz tyle, aby z rodziną za parę tygodni zginąć z głodu.

Ba! Kasy chorych nawet tyle najstarszemu słudze prowizorycznemu w sądownictwie nie asygnują na czas choroby, lecz dziennie zawsze tylko 1 K 20 h t. j 60% nie od pobieranej rzeczywiście płacy, lecz od płacy najniższej, pobieranej w chwili przyjęcia do służby, więc częstokroć przed laty 20. Otrzymuje więc taki chory sługa sądowy prowizoryczny na utrzymanie rodziny w sam raz tyle, ile wystarczy mu na sprawienie powrozów i haków na powieszenie w rozpaczy siebie i całej rodziny i możeby niejeden to uczynił, gdyby w takiej strasznej chwili miał siły do dźwignięcia się z łoża boleści! Są to stosunki, urągające najprymitywniejszym uczuciom ludzkości, idei człowieczeństwa i zdrowemu rozumowi.

Jesteśmy głęboko przekonani, **że najwyżsi przełożeni sądownictwa**, w nawale swoich codziennych zajęć, **nie wiedzą wogóle o tym stanie rzeczy**, bo ich poczucie sprawiedliwości nie pozwoliłoby na to pod żadnym warunkiem.

Zwracamy więc na te stosunki uwagę Ekscelencyi Prezydentów sądów apelacyjnych i Prezydyów sądów krajowych. Nadmieniamy, że w innych dykasteryach słudzy prowizoryczni pobierają z kas chorych zawsze 60% od każdocześnie otrzymywanych poborów. Prosimy. aby ta sama miara była zastosowaną do sług sądowych.

Wreszcie domagamy się przeprowadzenia gruntownej zmiany systemu zapomóg chorobowych dla sług prowizorycznych wszelkich kategoryi, mianowicie takiej, aby sługa prowizoryczny na wypadek choroby, nie z kasy chorych, lecz z kasy państwa otrzymywał całą płacę, bo inne rozwiązanie tej kwestyi wprost uchybia takiej organizacyi, jaką c. k. rząd przedstawia.

Emerytury i zaopatrzenia.

Emerytury c. k. funkcyonaryuszów, zaopatrzenia wdowie i sieroce, opierają się na ustawie państwowej z 14. maja 1896, a częściowo na nowej pragmatyce.

Aby więc tę sprawę należycie wyjaśnić, przytaczamy z zacytowanej ustawy te postanowienia, które pragmatyką z r. 1914 nie zostały zmienione i zmiany, przeprowadzone przez nową pragmatykę.

I. Ustawa z r. 1896.

§ 1. Funkcyonaryusze państwa, do kategoryi sług należący, a roczną płacę pobierający, mają prawo do emerytur, wynoszących po wysłużeniu bez przerwy lat dziesięciu, czterdzieści procentów, a za każdy następny rok służby dwa procenty ostatniej policzalnej płacy jaką w czynnej służbie pobierali. Przeto po wysłużeniu lat czterdziestu należy się tytułem emerytury cała płaca policzalna. (Są także uprzywilejowane wyjątki wprowadzone późniejszemi ustawami, o czem niżej mowa).

Emerytura normalna urzędnika państwa lub osoby stanu nauczycielskiego w służbie państwa nie może być wymierzona w mniejszej kwocie, jak 800 K, a emerytura normalna sługi w mniejszej kwocie jak 400 kor. rocznie.

Postanowienia niniejsze nie zmieniają prawideł, przepisanych w § 1. ust. 2. ustawy z 9. kwietnia 1870 o przeznaczaniu na emeryturę osób stanu nauczycielskiego w zakładach naukowych przez państwo utrzymywanych § 2., 3., 4. zmienione pragmatyką służbową z r. 1914.

§ 5. Bieżące emerytury wdów po urzędnikach państwa i osobach stanu nauczycielskiego w służbie państwa, do pewnej klasy stopnia służbowego zaliczonych lub tytułu i charakteru tej klasy stopniowej używających, według §§ 1. i 2 do emerytury uprawnionych, ustanawiają się w stałych kwotach rocznych, tejże klasie stopniowej odpowiadających, a mianowicie dla wdów po urzędnikach państwa i osobach stanu nauczycielskiego w służbie państwa: I. klasa (ranga) 6.000 K, II. kl. 6.000, III. kl. 6.000 K. IV. kl. 4.000 K, V. kl. 3.000 K, VI. kl. 2.400 K, VII. kl. 1.800 K, VIII. kl. 1.400 K, IX. kl. 1.200 K, X. kl. 1.000, XI. kl 800 K.

Wyjątek stanowią tylko wdowy po osobach, mających posady z systemizowanemi płacami w szkołach rządowych i instytutach naukowych, a pobierających pensye większe od odpowiadających klasie ich stopnia; wdowom takim wyznaczają się emerytury podług tej klasy stopnia służbowego, która odpowiada pensyi zmarłego małżonka, policzalnej do wymierzenia emerytury.

§ 6. O ile dla poszczególnych kategoryi funkcyonaryuszów państwa lub ich wdów istnieją osobne postanowienia, czy pod jakimkolwiek względem korzystniejsze aniżeli te, które w §§ 1., 2. i 5. niniejszej ustawy są zawarte, utrzymują się w mocy tamże, korzystniejsze postanowienia.

§ 7. Wdowy po funkcyonaryuszach państwa, należących do kategoryi służby, według §§ 1. i 2. do emerytury uprawnionych, pobierać będą tytułem emerytury wdowiej trzecią część pensyi zmarłego małżonka, policzalnej do wymierzenia emerytury, najmniej zaś 400 K.

§ 8. Na ślubne lub przez zawarcie później małżeństwa uprawnione dzieci funkcyonaryusza państwa, należy się wdowie, jeżeli sama ma prawo do emerytury bieżącej, dodatek na wychowanie, wynoszący bez względu na ilość dzieci, jedną piątą część emerytury wdowiej na każde dziecko niezaopatrzone, pod jej pieczą zostające, aż do ukończenia 24. roku życia, lub do uzyskania wcześniej zaopatrzenia.

Atoli dodatek na wychowanie jednego dziecka nie może przenosić kwoty 600 K rocznie, a suma wszystkich dodatków na wychowanie kwoty emerytury wdowiej.

§ 9. Sieroty nie mające rodziców, lub z takiemi na równi będące, o ile nie są zaopatrzone i nie skończyły 24. roku życia, mają prawo do emerytury sierocej

w kwocie równej połowie emerytury wdowiej, jaką ich matka lub macocha pobierała, a względnie jaka w myśl § 5. byłaby się jej należała.

Jeżeliby zaś suma normalnych dodatków na wychowanie, jaka stosownie do § 8. byłyby należały się matce, wynosiła więcej, niż kwota emerytury sierocej, w takim razie nadwyżkę asygnować należy jako dodatek do emerytury sierocej, z rozdzieleniem na głowy i zastrzeżeniem, że wypłata tych kwot wydatku, na każde dziecko przypadających, ustawać będzie w miarę kolejnego wychodzenia dzieci z uprawnienia do poboru, a to dopóty, dopóki nadwyżka ta całkiem nie zniknie i nie pozostanie sama tylko pełna kwota emerytury sierocej.

Emerytura sieroca łącznie z dodatkami nie może w żadnym razie wynosić więcej, niż emerytura wdowia, należąca się w myśl § 5.

§ 10. Suma łączna bieżących normalnych płac, zaopatrzenia wdów i dzieci po funkcyonaryuszu państwa, zmarłym w stanie spoczynku, nie może przewyższać normalnej emerytury zmarłego, a zarazem nie może w żadnym razie wynosić mniej, jak 800 K dla wdów po urzędnikach i osobach stanu nauczycielskiego w służbie państwa, a względnie mniej niż 400 K dla wdów po sługach.

§ 11. Po śmierci funkcyonaryuszów państwa, którzy nie nabyli jeszcze dla siebie prawa do emerytury (§§ 1., 2.), należy się wdowie lub sierotom nie mającym rodziców, tudzież z takiemi na równi będącym, mniej niż 24 lat liczącym, odprawa jednorazowa, wynosząca czwartą część pensyi rocznej zmarłego.

§ 12. Rodzinie (§ 13) funkcyonaryusza państwa, zmarłego w czynnej służbie lub w stanie spoczynku, należy się — niezawiśle od wszelkich innych ustawowych płac, zaopatrzenia — ćwierć pośmiertna w potrójnej kwocie płacy miesięcznej, którą zmarły pobierał w ostatnim czasie tytułem pensyi lub emerytury.

§ 13. Ćwierć pośmiertna należy się wdowie lub, gdy jej niema, potomkom ślubnym zmarłego.

Jeżeli niema także potomków ślubnych, a inne osoby zdołają udowodnić, że pielęgnowały zmarłego przed śmiercią, lub że pokryły z własnych funduszów koszta pogrzebu, ćwierć pośmiertna może być wypłaconą także tym osobom za zezwoleniem, a względnie zgodą Ministerstwa skarbu.

§ 14. Do ćwierci pośmiertnej stosują się postanowienia §§ 3. i 6. ustawy z 21. kwietnia 1882 (Dz. u. p. Nr. 123).

§ 15. Urzędnicy państwa i osoby stanu nauczycielskiego i służba państwa, czynną służbę sprawujący, płacić mają na cele emerytalne do skarbu państwa wkładkę roczną bieżącą, wynoszącą trzy procenta pensyi w stanie czynnym pobieranej, do wymierzenia emerytury policzalnej i takowa pobierana będzie w ratach miesięcznych przy wypłacie pensyi. W ciągu okresu, wyznaczonego ustawą na opłacenie taksy służbowej, nie uiszcza się tej wkładki. (Uwaga: opłata c. k. urzędników na cele emerytalne została podwyższoną na 3·6% od czasu skrócenia służby do lat 35).

§ 16. Zmieniony w ten sposób, iż prawa emerytów starego typu zostały zrównane z prawami emerytalnemi urzędników ostatniego typu.

§ 17. Dotychczasowe postanowienia, tyczące się zaopatrzenia funkcyonaryuszów państwa, tudzież ich wdów i sierót, o ile są niezgodne z przepisami ustawy niniejszej, uchylają się z następującymi wyjątkami:

1. Roszczeń wdów i sierót po funkcyonaryuszu państwa z ustawy niniejszej wynikających nie uchyla to, że funkcyonaryusz skończył samobójstwem.

2. Separowana żona funkcyonaryusza państwa traci prawa z ustawy niniejszej wynikające tylko w tym razie, jeżeli separacya nastąpiła dowodowo z jej winy.

II. Dasze ustawy i rozporządzenia.

Dalszemi ustawami, które dawniej przytoczyliśmy w „Głosie Służby państwowej“, zostały zniżone lata służby, potrzebne do uzyskania pełnej emerytury:

a) ajentom policyi i umundurowanym i uzbrojonym członkom cywilnej straży policyjnej na 30 lat;
b) dozorcom więzień na lat 35;
c) członkom korpusu c. k. straży skarbowej na 30 lat;
d) członkom korpusu c. k. żandarmeryi liczy się 1 rok służby za 16 miesięcy także przy przejściu do służby państwowej cywilnej.

Dodatki na wychowanie i pensya sieroca należą się od dnia zastanowienia dodatku aktywalnego lub należytości spoczynkowej, albo też pensyi wdowiej matki lub macochy.

Należytości te ustają: 1) ze śmiercią sieroty, 2) z powodu sądowo-karnego zasądzenia sieroty, 3) z powodu uzyskania zaopatrzenia, 4) z powodu osiągnięcia 24. roku życia.

Pod zaopatrzeniem rozumie ustawa:

1. Uzyskanie publicznej lub prywatnej służby za wynagrodzeniem w gotówce lub w naturze.

2. Wstąpienie do zakładu lub klasztoru, przyjęcie do seminaryum duchownego, lub też uzyskanie wolnego miejsca w państwowym zakładzie wychowawczym naukowym lub zaopatrzenia, albo też w takimże zakładzie, jeżeli go państwo subwencyonuje, lub też w zakładzie, pozostającym pod kierunkiem państwa, o ile zakład lub fundacya wszystkie potrzeby zaopatrzonego pokrywa także w czasie feryi.

3. Uzyskanie funduszu lub miejsca funduszowego.

4. Wstąpienie do nauki u kupca, rękodzielnika, artysty i t. p., o ile pryncypał pokrywa wszystkie wydatki na utrzymanie.

5. Samodzielne rozpoczęcie rękodzieła lub innego przedsiębiorstwa.

6. Wstąpienie do wojska z poborami gaży lub żołdu.

7. Przy tych osobach, które pobierają dary z łaski, uzyskanie jakichkolwiek dochodów lub majątku należy uważać jako zaopatrzenie.

Stypendyum naukowego lub szkolnego, bez względu na wysokość tegoż, nie uważa się za zaopatrzenie.

Nowa pragmatyka reguluje resztę kwestyi, dotyczących emerytur, pensyi wdowich, sierocych i wszelkiego rodzaju zaopatrzeń, mianowicie w §§ 60., 61., 62., 64., 65, 66., które poprzednio wydrukowaliśmy w „Głosie Służby państwowej“, więc ich w tem miejscu nie powtarzamy.

Prócz powyższych norm, mogą być jeszcze drobne zmiany, przy wprowadzeniu w życie tak zwanych „rozporządzeń wykonawczych“ i zarządzeń w drodze łaski przez Najjaśniejszego Pana. *R.*

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 9. i 23. lutego b. r. każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem grudnia 1913 r. przedstawia się następująco:

Pozostało z listopada	6058 K	66 h
Przychód w grudniu	594 „	84 „
Razem . .	6653 K	50 h
Rozchód w grudniu	257 „	16 „
Pozostało . .	6396 K	34 h
Z tego umieszczono w Kasie urzędn. .	6100 „	— h
a w kasie podręcznej	296 „	34 „

Wsparcie za czas choroby otrzymali członkowie pp. (listopad) M. Nosek, Kraków 7 K 20 h, J. Kruczek, Bochnia, 7 K 20 h., wdowia odprawa pani Buksztelowej w Przeworsku 105 K (grudzień) J. Schimscheimer, Kraków 6 K, M. Malaga 11 K 40 h.

Na sztandar złożył p. W. Gołąbek, Radłów 50 hal.

Cześć zacnym przełożonym! Dnia 27. grudnia 1913 r. zmarła w Krakowie w 27. roku życia śp. Franciszka Skalska, żona tymczasowego sługi przy c. k. nadprokuratoryi państwa w Krakowie, pozostawiając w rozpaczy męża i dwoje drobnych dzieci. W czasie tej katastrofy p Skalski otrzymał tyle dowodów wzruszającej życzliwości ze strony swoich wysokich przełożonych, że tę życzliwość, jako piękny przykład dla innych, musimy podnieść publicznie. Nadprokurator państwa, JWP. radca Dworu Wędkiewicz, interwencyonował osobiście w klinikach krakowskich, aby ciężko chora żona biednego sługi prowizorycznego doznała wszelkich względów, któreby jej zdrowie mogły przywrócić. Kiedy zmarła mimo najusilniejszych zabiegów lekarzy, JWP. Wędkiewicz wyjednał uwolnienie zwłok od sekcyi. Pogrzeb ś. p. zmarłej wypadł na czas najgorszej zadymki śnieżnej, wichru i błota, tak, że branie w nim udziału dla osób delikatniejszych było ryzykiem. Mimo to wzięli udział w pogrzebie prawie wszyscy urzędnicy nadprokuratoryi państwa, między nimi JWny nadprokurator dr. Czyszczan, który w tak brzydkim czasie odprowadził zwłoki do samego grobu i nie pierwej odszedł od mogiły, aż się ukończył ceremoniał kościelny. Szef nadprokuratoryi JWny dr. Wędkiewicz, bawił wówczas we Wiedniu w sprawach urzędowych, nie mógł więc być na pogrzebie, atoli zastąpiła go dostojna małżonka, JWP. Wędkiewiczowa. Widząc takie dowody życzliwości ze strony wysokich urzędników, okazane najniższemu z pośród sług państwowych, bo słudze prowizorycznemu, uczestnicy smutnego obrzędu byli do głębi poruszeni i z prawdziwą czcią na nich spoglądali. Swego szlachetnego serca — równości wszystkich wobec majestatu Boga i śmierci lepiej nie mogli zaznaczyć. Cześć takim Przełożonym! Gdyby wszyscy wstępowali w ich ślady, zaprawdę, życie na tym padole płaczu byłoby znośniejsze, a idea człowieczeństwa mogłaby tryumfować!

Ważne przypomnienie na wypadek choroby. Zdarzają się wypadki, że członkowie naszego Stowarzyszenia nie zgłaszają obłożnej choroby do wydziału tegoż, a potem, często po upływie kilku miesięcy, upominają się o zasiłki chorobowe, po 60 hal. za każdy dzień. Takie postępowanie jest sprzeczne obowiązującym przepisom, mocą których każda obłożna choroba, uprawniająca członka do pobierania zasiłków z kasy Stowarzyszenia, ma być do wydziału Stowarzyszenia bezzwłocznie zgłoszona, aby wydział mógł przeprowadzić kontrolę choroby przez swoich mężów zaufania i tym sposobem zapobiegać nadużyciom. Wydział Stowarzyszenia przypomina tedy do niego należącym członkom, **aby chorobę obłożną, wymagającą zasiłku, natychmiast do wydziału zgłaszali,** ewentualnie, by to inni za nich uczynili, jeżeli sami pisać nie mogą, **w przeciwnym razie zapomoga chorobowa** pod żadnym warunkiem **nie będzie im wypłaconą.** Nikt się też od chwili ogłoszenia niniejszej przestrogi nie będzie mógł tłumaczyć nieznajomością obowiązku. Wszędzie musi być porządek — w naszem Stowarzyszeniu przedewszystkiem.

Ciekawy proces kolejarza. W sierpniu 1902. odniósł konduktor Józef Kowalik ciężkie obrażenia w czasie wykolejenia się pociągu w Oświęcimiu, przez co ciężko zaniemógł. Lekarz kolejowy, dr. Piórko, uznał zrazu Kowalika chorym i niezdolnym do służby, a po 2. tygodniach leczenia orzekł, że Kowalik jest zdrów, więc chorobę symuluje. Na skutek tego orzeczenia powołała dyrekcya Kowalika do służby. Gdy jednak Kowalik, ciężką niemocą złożony, nie mógł jej pełnić, poleciła dyrekcya ponowne zbadanie jego zdrowia ś p dr. Zollowi i prof. dr. Domańskiemu Ci, uprzedzeni przez dr. Piórkę o rzekomej symulacyi Kowalika, nie badając go zupełnie, orzekli, że Kowalik jest zupełnie zdrów i chorobę symuluje. Opierając się na takiem orzeczeniu lekarzy kolejowych, wytoczyła dyrekcya Kowalikowi dyscyplinarkę, w czasie której nie uwzględniono kilku świadectw lekarzy prywatnych, stwierdzających ciężki stan chorobowy, nie przesłuchano przez Kowalika powołanych świadków, ani też kolegów zawodowych i przełożonych, lecz wyrzucono go w drodze dyscyplinarnej na bruk i skazano na śmierć głodową człowieka niewinnego, z powodu choroby niezdolnego do wszelkiej pracy. Że Kowalik nie był symulantem, to, prócz całego szeregu niezawisłych powag lekarskich, istnienie ciężkiej i nieuleczalnej choroby stwierdził wyrok sądu rozjemczego dla zakładu ubezpieczeń od wypadków.

Mimo wszystko rekurs Kowalika do ministerstwa kolei skutku nie odniósł i Kowalik, po wydaleniu ze służby, jeszcze przeszło dwa lata chorował. Ciężką krzywdę Kowalika usunęły dopiero trzechletnie starania i zabiegi posła Moraczewskiego. Dyrekcya kolei przyjęła Kowalika napowrót do służby w charakterze robotnika dziennego i jako taki, musiał powoli dosługiwać się tego stopnia służbowego, w jakim się znajdował w chwili dyscyplinarnego wydalenia ze służby. Kowalik jednak nie dał za wygraną i dążył wszelkiemi siłami do uzyskania rehabilitacyi, a obecnie, mając zebrany obszerny materyał dowodowy, wystąpił ze skargą przeciw skarbowi państwa o uznanie nieważności dyscyplinarnego orzeczenia dyrekcyi kolei, o przeniesienie do właściwej klasy służbowej, zaliczenie do funduszu prowizyjnego i zapłatę przez trzy lata zatrzymanych poborów. Proces ten wzbudził żywe zainteresowanie wśród kolejarzy, bo jest nadzieja, że wyjdą na jaw szczegóły, rzucające światło na lekkomyślne i wprost karygodne traktowanie kolejarzy przez niektórych lekarzy kolejowych.

Z powodu uchwalenia nowej pragmatyki wyjdzie drukiem urzędowe ogłoszenie tekstu tejże i przepisów wykonawczych w sześciu językach, także polskim i ruskim. Będzie to najwiarygodniejsza i najtańsza publikacya. Dotychczasowe prywatne tłumaczenia i zestawienia zawierały mnóstwo błędów i niejasności. Radzimy więc z zakupnem pragmatyki powstrzymać się do wyjścia urzędowego tekstu.

Żal po niewczasie. Gdy członkowie naszego Stowarzyszenia namawiają kolegów, aby się do niego zapisali, spotykają się częstokroć z kpinami. Takim opornym kolegą był także p. Jan Zieliński, prowizoryczny sługa przy c. k. klinice okulistycznej w Krakowie. Był zdrowy i silny, powodziło mu się nieźle, więc sądził, że zawsze tak będzie i nie chciał należeć do naszego Stowarzyszenia, zabezpieczającego wydatną pomoc w razie choroby na przeciąg sześciu miesięcy, prócz tego pogrzebowe i odprawę wdowią, wszystko za marną koronę miesięcznej opłaty. Aż tu przyszło wielkie nieszczęście. P. Zieliński, co się zresztą na klinikach często trafia, dostał zakażenia krwi, tak niebezpiecznego, że po długiej chorobie trzeba się pożegnać z tym światem. Jako sługa prowizoryczny popadł przez to z rodziną w wielką nędzę, bo został pozbawiony pensyi i dochodów, a otrzymał tylko nędzną zapomogę chorobową z kasy chorych, wystarczającą na powolne konanie. W tej ciężkiej chwili dla p. Zielińskiego zwrócono się do nas o pomoc materyalną — atoli bezskutecznie, bo tenże członkiem naszego Stowarzyszenia nie jest i nie był, więc żadnych praw do niego nie posiada. Niech ten przykład dla innych będzie przestrogą. Nasze Stowarzyszenie jest zbyt poważną i zasobną instytucyą i czyni tyle dobrego swoim członkom, że się nie potrzebuje starać o nowych. Natomiast słudzy prowizoryczni, którzy do naszego Stowarzyszenia nie należą, powinni czynić najgorliwsze zabiegi, aby do niego byli przyjęci i mogli w danym razie korzystać z dobrodziejstw, które swoim członkom zabezpiecza.

Funkcyonaryusze c. k. fabryki tytoniu w Krakowie zaczynają przystępować do naszego Stowarzyszenia, bo, jako ludzie rozumni, znający dobrze wartość uczciwie rządzonych stowarzyszeń wzajemnej pomocy, wiedzą dobrze, że żadne stowarzyszenie inne nie może zabezpieczyć swoim członkom tych korzyści, jakie zabezpiecza nasze. Witamy ich serdecznie w naszem Stowarzyszeniu i zapraszamy do wspólnej pracy dla wspólnego dobra.

Łapownictwo przy galicyjskich kolejach państwowych. „Monitor“ pisze w num. 3. z b. r. Korrupcya, defraudacye, łapownictwo i kradzieże tak się rozwielmożniły na kolejach galicyjskich, że niema tygodnia, aby coś nowego nie wylazło. Ledwie przycichło echo ogromnej defraudacyi naczelnika stacyi Nadwórna, Radoszewskiego, przymkniętego obecnie w aresztach, a już dyrekcya stanisławowska ma nowy skandal. Tym razem naczelnik stacyi Peczeniżyn, Kraśniański, zdefraudował przeszło 80.000 K i drapnął, gdzie pieprz rośnie. Cuchnąca zgnilizna szerzy się w przerażający sposób na kolejach galicyjskich, a najświeższa afera ujawniła się przy inspektoracie ruchu kolei północnej w Krakowie. W tym to inspektoracie sprawował od dłuższego czasu funkcyę szefa personalnego p. Henryk Ritter von Żychoń, cieszący się pełnem zaufaniem u swoich przełożonych. Do referatu tego szlachcica należały przeniesienia, przyjęcia niższego personalu, przydzielanie stanowisk i przeznaczanie na substytucyę. Otóż p. Żychoń, wychodząc ze stanowiska, że każda władza jest daną od Boga, a władzy należy się cześć i poszanowanie, zaprowadził prawem kaduka „jura stolae“ (opłaty kościelne), bez złożenia których ani piórem nie ruszył. Każde przeniesienie, lub przydzielenie na lepsze stanowisko, musiało być okupywane grubą łapówką Za przyjęcie niższego personalu pobierał grube sumy, a urzędnikom, wysyłanym na substytucyę, kazał sobie płacić 20 procent od pobieranych dyet. I byłby ten proceder sposobem galicyjskim uprawiał w nieskończoność, gdyby się miarka nie była przebrała. Personal, doprowadzony terrorem do ostateczności, zaczął coraz głośniej mówić po całej przestrzeni o geszeftach p. Żychonia, aż sprawa doszła do Wiednia, a stamtąd w sam dzień św. Sylwestra zjechała do Krakowa komisya śledcza. Pan Ritter von Żychoń, przewąchawszy pismo nosem, zgłosił się chorym. Komisya objeżdża obecnie wszystkie stacye na zachód, poszukując poszkodowanych kolejarzy. Najcharakterystyczniejsze w tej sprawie jest to, że przełożona władza w Krakowie nie wpadła na praktyki Żychonia i o nich nic nie wiedziała i że dopiero Wiedeń musiał zarządzić, co potrzeba. A dodać potrzeba, że inspektorat północny w Krakowie miał już swego czasu proces o łapownictwo — pomimo tego, jak widać, nauka poszła w las.

Tyle „Monitor“. Wprost wierzyć się nie chce, aby takie stosunki były możliwe!

Na zabawę tańcującą, urządzoną przez nasze Stowarzyszenie, a ogłoszoną na czele dzisiejszego numeru, jeszcze raz zapraszamy P. T. Kolegów i ich rodziny. Zabawa zapowiada się świetnie, mnóstwo osób z lepszych sfer zakupiło bilety. Kostyumy budzą zainteresowanie, bo, mimo sekretnego przyrządzania tychże, przedostają się ciekawe szczegóły damskich kostyumów. O tę stronę strojów i ich efekt jesteśmy najzupełniej spokojni. Natomiast, co się tyczy kostyumów męskich, musimy się zastrzedz przeciwko takim, które wprowadzają nieprzyjemny nastrój w zgromadzeniu, n. p. ubrania aresztanckie. W takich „kostyumach“ pojawiły się na poprzedniej zabawie dwie osoby z poza sfer sług państwowych. Powszechna oziębłość, z jaką się spotkali właściciele tych kostyumów, będzie chyba wystarczającą przestrogą, aby inteligentnemu zebraniu nie sprawiali podobnych niespodzianek i nie narażali się na gorsze nieprzyjemności.

Zniżenie podatku osobisto-dochodowego. W parlamencie austryackim, z okazyi nałożenia na ludność monarchii nowych podatków, uchwalono ustawę, mocą której została podwyższona o 400 K kwota wolna od podatku osobisto-dochodowego t. j., iż płacenie podatku osobisto-dochodowego rozpocznie się dopiero od kwoty dochodu w kwocie 1600 K rocznie. Za to będą podwyższone znacznie wyższe stopnie podatku osobisto-dochodowego, a przy dochodzie nad 100.000 K rocznie podatek ten wyniesie 5%. Wskutek podwyższenia kwoty wolnej od podatku. blizko pół miliona biedniejszych obywateli będzie uwolnionych od dotąd opłacanego podatku osobisto-dochodowego. Z ulgi tej skorzystają także ci słudzy państwowi, którzy nie pobierają 1600 K rocznej pensyi.

Tęskne oczekiwanie w c. k. policyi. Gdy przed kilkunastu laty poprzednik obecnego dyrektora policyi, ś. p. Korotkiewicz, otaczany powszechną

czcią przez wszystkich podwładnych, został mianowany hofratem — postarał się dla upamiętnienia tej chwili o doraźną stabilizacyę wszystkich sług prowizorycznych i prowizorycznych ajentów w swoim rejonie. Nie chciał się sam cieszyć swoim awansem, lecz pragnął, by uciecha była wspólną, bo wtedy będzie milszą. Ten fakt zapamiętali sobie dobrze wszyscy, a zwłaszcza niżsi funkcyonaryusze policyi. Skoro więc w drugiej połowie ubiegłego roku dyrektor krakowskiej policyi, p. Flatau, został hofratem, odżyły wśród najbiedniejszych funkcyonaryuszów policyi nadzieje, że ta chwila będzie upamiętniona w podobny sposób, jak za ś. p. Korotkiewicza. Tymczasem miesiąc po miesiącu upływa, a żadne znaki na ziemi ani na niebie nie wskazują, aby p. Flatau pod tym względem wstąpił w ślady swego szlachetnego poprzednika. Prócz kilku dyscyplinarek innych dowodów łaski dotąd nie było.

Skandale policyjne. W Kolonii nad Renem, w prowincyi pruskiej, toczył się w ostatnich dniach proces przeciw kilku wyższym urzędnikom policyjnym o kubaniarstwo. Panowie ci za udzielanie koncesyi szynkarzom, restauratorom brali po kilka tysięcy marek łapówki — prócz tego urządzali sobie u nich bezpłatne a kosztowne wyżerki, z najdroższych frykasów, carskiego kawioru itd., a zakrapiane obficie musującym szampanem. W Prusach jednak rządy są ostre. Skoro te nadużycia zostały wykryte, złotokołnierzowcy poszli pod sąd i powędrowali do kryminału. Wszędzie tak być powinno!

P. Zając Jakób, woźny c. k. sądu powiatowego w Niepołomicach, przeszedł w stały stan spoczynku i przy tej sposobności żegna się serdecznie ze wszystkimi kolegami, należącymi do naszego Stowarzyszenia. Wydział Stowarzyszenia wyraża przy tej sposobności koledze Jakóbowi Zającowi uznanie i podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Stowarzyszenia, za koleżeńskie pod każdym względem postępowanie. Zarazem wypowiada przekonanie, iż p. Zając i na emeryturze zachowa tę samą życzliwość dla Stowarzyszenia, jaką okazywał w czynnej służbie.

Sprostowanie. W artykule, pomieszczonym w poprzednim numerze „Głosu służby państw.“, a opisującym zbieranie składek dla wdowy po ś. p. woźnym Mataczu, wkradła się mała pomyłka. Mianowicie niefortunną odezwę podpisali woźni Jaroch i Dudycz i do nich się odnoszą nasze zarzuty.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“, należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa, p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos Służby państwowej“.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski. Do przyjmowania składek jest upoważniony p. Harynek.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Andrzej Styrkosz. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Pieszko Michał. Zastępca przewodniczącego: Karpluk Gabryel. Sekretarz: Cetnar Cyryl.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: vacat.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz: vacat.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Kociuba Wincenty. Skarbnik: Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika: Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.









Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A Szyjewskiego.